Nr. 348. We Lwowie poniedziałek dnia 28 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z sejmów.

Sejm bukowiński.

Sejm bukowiński na piątkowem wieczronem posiedzeniu uchwalił między innemi rezolucję co do przyczynienia się kraju kwotą w wysokości 12 prc. rocznie do państwowej subwencji na regulację i uczynienie spławnym Prutu, pod warunkiem, że roboty te będą w roku 1913 ukończone.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu p. Mikołaj Wassilko i tow. uczynili 18 wniosków, wskutek czego rozprawa nad drugim punktem porządku dziennego w sprawie wniosku, aby wydział krajowy zakupił za 150 000 koron akcyj założyć się mającego bukowińskiego Tow. akcyjnego dla fabrykacji Portland-cementu w Putnie, musiała być odroczona. Dalej p. M. Wassilko zarzucał marszałkowi krajowemu p. Lupulowi, iż fałszywie interpretuje regulamin. Marszałek obstawał przy swojem zarządzeniu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego przyjął sejm bez zmiany przedłożenie rządowe w sprawie ulg dla tanich mieszkań robotniczych. Podczas dyskusji nad sprawą zakupna akcyj tow. dla budowy tanich pomieszkań p. Straucher uczynił wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek zwrócił się z zapytaniem do izby, która wniosek p. Strauchera odrzuciła.

Następnie przewodniczący musiał posiedzenie na pół godziny odroczyć, gdyż po wyjściu dwóch posłów ruskich brakło w izbie kompletu.

Sejm dalmacki.

Na piątkowem porannem posiedzeniu sejmu dalmackiego, podczas drugiego czytania projektu ustawy w sprawie przyjmowania do szkół prywatnych tych tylko dzieci, których język ojczysty jest ten sam, co język wykładowy zakładu, poseł Biankini oświadczył, że ustawa ta skierowaną jest przeciw ludowej szkole włoskiej, założonej przez „Lega nazionale". Imieniem rządu oświadczył p. Nardelli, iż podobna zmiana obowiązującej dziś ustawy o szkołach ludowych, należy do kompetencji rady państwa, ponieważ ogranicza prawo rdziców rozstrzygania, w jakim języku dzieci ich mają pobierać nauki. Dlatego też rząd musi zająć wobec tego projektu stanowisko odmowne. Mimo tego oświadczenia projekt ustawy przyjęto większością głosów w trzeciem czytaniu.

Na posiedzeniu wieczornem sprawozdawca p. Cingria ze stronnictwa chorwacko-narodowego uzasadniał projekt adresu do korony, wyrażający życzenie zaprowadzenia języka chorwackiego jako wewnętrznego urzędowego i zjednoczenia krajów, zamieszkałych przez Chorwatów w osobną grupę prawnopaństwową w obrębie monarchji. Projekt ten przyjęto większością głosów: przeciw głosowali autonomiści włoscy i Serb.

Następnie Sejm załatwił kilka spraw lokalnych, poczem posłowie włoscy i Serb opuścili salę.

Wniosek p. Prodana o zmianę formy przyrzeczenia poselskiego, tak aby posłowie składali ślubowanie cesarzowi, jako królowi chorwackiemu, odpadł.

Sejm został zamknięty.

Wiadomości polityczne.

— Konflikt włosko-szwajcarski, jak donosi dobrze poinformowany *Journal de Génève*, został ostatecznie załatwiony. Obaj posłowie Silvestrelli i Carlin zostaną odwołani, a w miejsce ich będą mianowani tymczasowi zastępcy. W sprawie zakończenia konfliktu pośredniczył rząd niemiecki.

— Jak słychać, między Japonją i Anglją z jednej strony, a Koreą z drugiej, zawartą została ugoda, według której Anglja i Japonja mają we wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych sprawach Korei pomagać jej radą i czynem, w celu utrzymania niezawisłości Korei. Korea obowiązuje się postawić swe wojsko lądowe i siły morskie na stanowisku koniecznej obrony, zaciągać pożyczki tylko w Anglji, Japonji i Ameryce, cudzoziemców do służby koreańskiej nie przyjmować. — Biuro Reutera zaprzecza tej wiadomości, podanej przez dzienniki.

— *Patria* rzymska donosi, że eskadra włoska przybędzie do Trypolisu dnia 30 lipca. Na przyjęcie jej odbędą się tam rozmaite uroczystości. Władze tureckie nadesłały ze Stambułu polecenie jak najserdeczniejszego przyjęcia eskadry.

Zjazd ruskiej młodzieży akademickiej.

W dalszym ciągu obrad wieczornych w sobotę popołudniu dyskutowano przez przeszło pięć godzin nad sprawą stosunku młodzieży ukraińskiej do społeczeństwa ukraińskiego i nad stosunkiem do moskalofilów. Przemawiało kilkudziesięciu mowców, którzy się zastanawiali szczegółowo nad obecnym ruchem strejkowym i nad tem, jak należy dalej pracować nad rozagitowaniem chłopstwa, jeżeli ruch strejkowy minie. Zastanawiano się nad tem, jaka rola w tej agitacji należy się młodzieży, która właściwie sama jeszcze potrzebuje kształcenia się. W tym względzie reprezentant grupy czerniowieckiej uczynił następujące wnioski:

1. Zjazd wzywa główny zarząd studencki, by się postarał o założenie stowarzyszenia kształcącego dla nauk społecznych.

2. To samo stowarzyszenie ma się wystarać o odnośne tanie wydawnictwa.

3. Zjazd wkłada na młodzież ukraińską obowiązek zajmowania się ekonomicznemi i społecznemi sprawami.

Ten sam wnioskodawca chciał też, by zjazd określił wyraźnie, że młodzież podszeregowuje się pod pewną, polityczną partję.

Inny mowca żądał, by młodzież mniej zajmowała się teorją, lecz by natychmiast rozpoczęła praktyczną robotę, by się sama politycznie kształciła i popularyzowała broszurki. Żądał dalej, by chłopów wciągnąć do praktycznej agitacji i ich nakłaniać do tego, by sami przemawiali na wiecach i zgromadzeniach.

Akad. Cegielski zaznaczył, że młodzież akademicka w ubiegłym roku przebyła tyle walk i starć, ile naród ruski w ostatniem pięćdziesięcioleciu.

Mowca daje wyraz przekonaniu, że bez poparcia mas, bez politycznej organizacji tych mas, której dotychczas brak, Rusini niczego nie zdobędą.

Sprawa narodowa jest ściśle związaną z ekonomicznem i społecznem położeniem mas chłopskich.

Z chwilą, kiedy chłop się wyzwoli z pod polskiej i szlacheckiej niewoli, sprawa narodowa, sprawa uniwersytetu ruskiego znajdzie w nim gorącego orędownika. Dlatego mowca gorąco wzywa do pracy nad politycznem uświadomieniem i z organizowaniem ludu.

Wyłonił się jeszcze cały szereg wniosków, jak założenie akademickiego Towarzystwa dla kształcenia się z siedzibą we Lwowie i filiami w kraju, zakładanie czytelń itp.

Jako konkretny sposób zwalczania „szlachecko-konserwatywno-klerykalnej kliki", jeden z mowców zaproponował, by natychmiast po ukończeniu strejków, bojkotowano poszczególnych właścicieli dóbr.

W tym duchu dyskusja trwała około pięć godzin.

W ciągu niej zabrali też głos reprezentanci czeskiej postępowej młodzieży, którzy oświadczyli, że jak Czesi co do ucisku narodu polskiego w Prusiech i Rosji są po stronie Polaków, tak w Galicji sympatje Czechów są po stronie uciskanych Rusinów. P. Broszek jako reprezentant młodej postępowej generacji czeskiej protestował przeciw szlacheckiemu bezprawiu, jakiem jest odmówienie subwencji „Proświcie."

O godzinie ½9 nareszcie przystąpiono do głosowania. Wnioski referentów przyjęto jednogłośnie, nad wszystkimi innymi wnioskami i poprawkami, z wyjątkiem jednego, zjazd przeszedł do porządku dziennego, poczem obrady zamknięto.

* * *

Wieczorem w sobotę o godz. 10 odbył się w sali Towarzystwa pedagogicznego komers, który się przeciągnął do godz. 3 nad ranem.

* * *

Zjazd zamknięto wczoraj o godzinie 3 po południu.

Walka kulturna we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Alby (dep. Tarn) 28 lipca. Arcybiskup tutejszy Migot wystosował do przełożonej „Córek Chrystusa", których 35 zakładów dotkniętych jest rozporządzeniem Combes'a, pismo, w którem doradza użycia wszelkich środków celem ochrony praw i otrzymania autoryzacji, oraz wezwania pomocy interesowanych kół ludności.

Lyon 28 lipca. Dekret gabinetu, postanawiający zamknięcie szkół, przeprowadzony został tu bez wszelkich zajść. Szkoły zostały zamknięte i mimo ustnego protestu interesowanych położono na nie pieczęcie.

Privas 28 lipca. W niektórych miejscowościach departamentu Ardèche zgromadziła się ludność i demonstrowała przeciw zamknięciu szkół klasztornych. Uchwalono wysłać do Loubeta deputację z prośbą, aby interweniował za pozostawieniem zakonnic. Według wiadomości urzędowych położenie w tym departamencie jest bardzo poważne.

Paryż 28 lipca. W sobotę popołudniu dokonały władze zamknięcia niektórych szkół klasztornych. W Paryżu akt ten odbył się spokojnie bez wszelkich zajść. Natomiast w departamencie Nord, w miejscowości Mouveaux przyszło do bójki między żandarmami a ludnością. Komisarz, żandarm i 10 demonstrantów jest ciężko ranionych. Dwie osoby aresztowano.

Paryż 28 lipca. Zwołany na sobotę wieczór wiec protestujący przeciw zamykaniu przez rząd szkół i zakładów, utrzymywanych przez kongregacje, na którym mieli przemawiać Coppé, Lemaitre i inni przywódcy nacjonalistyczni, został zakazany, gdyż obawiano się demonstracyj ulicznych. Wskutek tego odbyło się zgromadzenie tylko w ściślem kole; omawiano na niem przebieg zamknięcia niektórych szkół.

Paryż 28 lipca. Z powodu manifestacji kobiet francuskich, która odbyła się wczoraj po południu na placu *de la Concorde*, silne oddzia-

ły policji pieszej i konnej ustawiły się na tym placu, oraz na *avenue Champs Elysées*. Utworzyły się dwa obozy, katolików i socjalistów, które wzajemnie obrzucały się wyzwiskami i hałasowały. Policja starała się trzymać obie partje zdala od siebie, a zwłaszcza ochronić kilku księży, którzy tam się zjawili. Socjaliści zajęli *place de la Concorde*, katolicy zaś obsadzili *Champs Elysées*. Przyszło do małych starć, kilka osób aresztowano.

Około godz. trzy kwadranse na 5 znaczna grupa kontrmanifestantów, śpiewając pieśni socjalistyczne i wznosząc okrzyki przeciw księżom, udała się na avenue Gabriéle, gdzie przyszło do bójki na laski. Dwóch młodych ludzi zraniono. Następnie demonstranci udali się na koniec Champs Elysées przed gmach Union artistique i obrzucili go kamieniami i błotem. Policja rozprószyła demonstrantów i kilku aresztowała. Także na rue Roche przyszło do bójki. Socjaliści nieśli na czele kapelusz duchowny i wznosili okrzyki przeciw duchowieństwu. Policja ich rozprószyła.

O godz. 5 zażądało grono pań, między niemi baronowa Reille i pani Picu, ażeby je dopuszczono do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem wniesienia petycji kobiet francuskich. Komisarz odmówił i prosił o poruczenie mu tej misji. Baronowa Reille jednak podziękowała i oświadczyła, że wróci raz jeszcze, poczem panie wśród okrzyków na rzecz wolności się rozeszły.

Około godz. 6 przyszło na Champs Elysées pomiędzy kilkuset katolikami, na czele których stało kilka posłów, a socjalistami do bójki, w której kilka osób pokaleczono. Policja aresztowała kilka osób i rozprószyła demonstrantów. O godz. 6 demonstracje były ukończone i ostatnie grupy opuściły place de la Concorde.

Lille 28 lipca Po zgromadzeniu członków Ligi „de la Patrie" przyszło do bójki, w której kilka osób pokaleczono. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Lyon 28 lipca. Jules Roche miał na jakiemś zgromadzeniu odczyt przeciw ustawie o kongregacjach. Przed lokalem, w którym odczyt się odbywał, przyszło do bójki. Kilka osób aresztowano.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

† Ks. kardynał Ledóchowski.

Poznań 28 lipca. Tutejsze grono obywateli, oraz obywatele z prowincji uprosili patrona dla prowincji Poznańskiej p. Jackowskiego, aby złożył komisję celem obmyślenia sposobu uczczenia pamięci ks. kardynała Ledóchowskiego pomnikiem, lub w innej odpowiedniej formie.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Berlin 28 lipca. Z Poznania donoszą do *Volks Ztg.*: Ze strony jak najbardziej wiarygodnej potwierdza się w zupełności wiadomość o zmianie pierwotnego programu wjazdu i pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu. Wedle pierwotnego programu przy bramie berlińskiej miał być zbudowany wspaniały łuk tryumfalny, przy którym mieli się zgromadzić naczelnicy władz, obywatelstwo wiejskie, rada miejska, zastęp pań i dziewic itd. Tu miało nastąpić uroczyste powitanie i wręczenie cesarzowi puhara, napełnionego winem. Program ten wysłano niedawno celem zatwierdzenia do Berlina. Został on tam jednak zupełnie zmieniony. Cesarz wyprosił się od wszelkiego przyjęcia, wychodzącego poza ramy wojskowe i tak tedy wszystkie uroczystości w Poznaniu będą miały czysto wojskowy charakter.

H. K. T.

Poznań 28 lipca. Pod Pelplinem w miejscowości Nowa Cerkiew, podczas tegorocznego odpustu Nawiedzenia Najśw. Marji Panny, zakazali żandarmi, jak telegrafują do *Gazety Gdańskiej*, kramarzom sprzedawać polskie książki odpustowe do nabożeństwa, oraz obraz z modlitwą polską. Żandarmi mieli nakaz z góry, aby pilnie baczyli na polskie druki i je usuwali.

Petersburg 28 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że niemieccy katolicy poddani niemieccy postanowili oddzielić się w sprawach kościelnych od katolików innych narodowości i w tym celu wyjednali pozwolenie na utworzenie własnej parafji. Będzie ona podlegać arcybiskupowi mohylowskiemu. Proboszcza i wikarjusza przedstawiać będzie rząd niemiecki, a zatwierdzać rząd rosyjski. Księga urodzeń będzie prowadzona w języku rosyjskim.

Ważne orzeczenie trybunału Rzeszy.

Berlin 28 lipca. Najwyższy trybunał pruski orzekł, że policja nie ma prawa żądać od towarzystw polskich bliższych szczegółów o ich członkach; również nie potrzeba policji donosić o zmianach zarządu towarzystw polskich. Powyższe orzeczenie podaje wczorajsza *Deutsche Juristen Zeitung*.

Sytuacja w Armenji

Wiedeń 28 lipca. Według ostatnich doniesień, otrzymanych przez *Polit. Corr.*, położenie w Armenji coraz bardziej się pogarsza i jest krytyczne. Niedawno napadli Kurdowie na ormiańską wieś Dzaghé w okręgu Akhlat i splądrowali ją zupełnie. Zażalenia, wniesione przez mieszkańców wsi do władz, pozostały bez odpowiedzi. Burmistrz ormiańskiego miasteczka Sekhert, nazwiskiem Baldaraz, pojechał do Bitlisu, aby domagać się pomocy przeciwko rozbójniczym napadom Kurdów. Zanim dojechał do celu podróży, zamordowali go w drodze Kurdowie. Naczelnik Kurdów Irzak Aga, który po rzezi Ormian w roku 1895 opanował wieś Khanoglu, rządzi tam w niesłychanie samowolny sposób. Gdy mu doniesiono, że Ormianie chcą gromadnie wyemigrować, kazał przed każdym ormiańskim domem postawić straż. Gdy Irzak Aga przybył niedawno ze swymi ludźmi do Khanoglu, mieszkańcy, obawiając się rzezi uciekli. Irzak i jego towarzysze dopuszczali się na pozostałych nieludzkich okrucieństw. Ormiańska ludność wsi błąka się po górach i chroni po sąsiednich wioskach.

Nauka języka rosyjskiego.

Berlin 18 lipca. Wszyscy urzędnicy kolejowi i celni otrzymali — jak donoszą tutejsze pisma — nakaz uczenia się języka rosyjskiego. Specjalne kursa w tym celu urządzone będą w Bydgoszczy, Gdańsku i Berlinie.

Powstanie na Haiti.

Waszyngton 28 lipca. Poseł Stanów Zjednoczonych w Port au Prince, stolicy rzeczypospolitej Haiti, donosi, że na całej wyspie wybuchła wojna domowa. Rząd prowizoryczny rozwiązano. Panuje wielkie wzburzenie.

Burze.

Londyn 28 lipca. Onegdaj w nocy i wczoraj rano szalała tu straszna burza; wyrwała ona wiele drzew z korzeniami, zniszczyła lub uszkodziła trybuny, przygotowane na koronację, przyczem kilka osób zostało skaleczonych.

Akwizgran 28 lipca. W czasie onegdajszej burzy spadające cegły zraniły ciężko kilku ludzi. Burza wyrwała z korzeniami wiele drzew, między niemi 500-letnie.

Cholera.

Kair 27 lipca. W sobotę skonstatowano tu 93 nowych wypadków cholery, w Musze zaś 16. Liczba wypadków śmierci wynosiła w Kairze 73, w Musze 19. Liczba wypadków choroby od 15 lipca wynosi 420, liczba wypadków śmierci 341.

Kair 28 lipca. Stwierdzono tu 52 nowych wypadków cholery.

Aleksandrja 28 lipca. Aleksandrja wolna jest od cholery. Wogóle zaznacza się polepszenie.

Dżuma.

Bukareszt 28 lipca. Z powodu nowego wypadku dżumy nałożono na wszystkie proweniencje z Odessy kwarantanę i zarządzono zamknięcie portów Constanza i Magala.

Ischl 28 maja. Wczoraj wieczorem przybyła tu księżna Gizela bawarska.

Strejki rolne.

W Husiatynie w sprawie strejków rolniczych odbyło się zgromadzenie wszystkich, z powiatu husiatyńskiego, właścicieli dóbr i dzierżawców pod przewodnictwem Adama hr. Gołuchowskiego. Zebrani zastanawiali się nad swem położeniem. Większa część zgromadzonych była za tem, by strejk jak najenergiczniej zwalczać — żadnych ustępstw nie czynić i zawezwać rząd do rychłej, a stanowczej interwencji.

Inni znowu z p. Cieńskim na czele byli za tem, by w bieżącym roku poczynić ustępstwa na rzecz strejkujących, ale potem żadnemu ze strejkujących więcej nie dać u siebie zatrudnienia i robotników jakoteż fornalów tj. parobków z gór sprowadzić. Wrezcie p. Stöckel w swem przemówieniu podał jako jedyny ratunek, by rząd wyznaczył pewną ilość wojska — jak się w Rosji dzieje — do robót polnych.

Poczem na wniosek p. Cieńskiego wydelegowano *ad hoc* wybrany komitet składający się z pp. Kazimierza Horodyskiego, Schäfera, Smolewskiego z p. Adamem hr. Gołuchowskim na czele do tutejszego starostwa, które ma się prosić o jak najenergiczniejsze wystąpienie.

Na telegraficzne zawezwanie tutejsz. starostwa przyjechało jeszcze tej nocy 100 dragonów z Trembowli do Husiatyna, skąd wysłano ich do Wasylkowiec i Tłusteńkiego.

* * *

Ostatnie doniesienia o strejkach opiewają: W pow. trembowelskim zdarzają się odosobnione wypadki spędzania pracujących z pola. W Kobyłowłokach, gdzie ma być centrum agitacji strejkowej, zakwaterowano szwadron dragonów.

W powiecie husiatyńskim ogarnął strejk dotąd 20 gmin.

Także do powiatu skałackiego zarekwirowano asystencję wojskową.

Strejk w pow. gródeckim, gdzie objął był już trzy gminy, kompletnie ustał.

W pow. buczackim również wybuchł strejk rolny. U dzierżawcy Buczacza, Premingera, oświadczyli robotnicy, że w razie nieuwzględnienia ich żądań, nie przystąpią do robót.

Przemyśl. We środę nocnym pociągiem odjechało stąd kilkudziesięciu żandarmów pod wodzą porucznika do Czortkowa, do wsi, objętych strejkiem. Do Trembowli odjechał ubiegłej nocy jako upełnomocniony delegat namiestnictwa, koncypista namiestnictwa, p. Zawistowski.

W czortkowskiem w majętnościach hr. Karola Lanckorońskiego, strejkuje dwanaście wsi.

W trembowelskiem wszędzie dworska służba przyłącza się do strejkujących robotników rolnych. W tych dniach zastrejkowały znowu gminy Wolica, Dębica, Podhajczyki, Romanówka, Wierzbowiec, Laskowce, Iwanówka długa, Dereniówka i Zalawie. Starostwo zabroniło wszelkich zgromadzeń i wieców.

W skałackim strejkują w Skałacie nowym, w Skałacie starym, Nowosiółce i Horodnicy. W Skałacie rozpędzili chłopi sprowadzonych do żniwa 80 obcych robotników. W Postołówce zbiegło ze służby 60 robotników dworskich.

Po siedmiogodzinnych naradach stanęła ugoda wczoraj w Przegnojowcach i Zamiejscu powiatu przemyślańskiego. Onegdaj przyszło wojsko do Glinian: do Zadwórza, majątku p. Bogdana, przybyły dwa szwadrony huzarów i rozkwaterowały się na folwarku. Strejk w tej okolicy szerzy się dalej.

W Zadwórzu dwóch chłopów aresztowano i odstawiono do Glinian. Komisarz powiatowy p. Stroński, delegowany został dnia 22 bm. telegraficznie przez namiestnictwo do starostwa w Zaleszczykach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 28 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (28): Innocentego. — Świętomira. — (15): Kyraka m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Weber, sufragan lwowski, opuścił Rzym i udał się na kilka dni do Lourdes. Z początkiem sierpnia wraca do Lwowa.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska: Presbyterat otrzymali z rąk ks. biskupa Wałęgi w dniu św. apost. Piotra i Pawła, djakoni: Józef Biedroń, Antoni Janik, Stan. Kocjan, Michał Marczak, Jan Pabis, Ignacy Pawlik, Karol Szumowski i Stan. Wróbel. Przeniesieni: ks. Stan Szabłowski z Dębicy do Muszyny, ks. Leon Romański z Chorzelowa do Dębicy, ks. Michał Januś z Chomranic do Chorzelowa, ks. Edward Ropski, proboszcz w Chomranicach, przeniesiony w stan spoczynku

Administratorem w Chomranicach, mianowany ks. Jan Wcisło. Rekolekcje kapłańskie odbyły się od 14 do 18 lipca w Nowym Sączu, w których brało udział 35 rekolektantów.

W kościele św. Anny odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu 502 rocznicy założenia kościoła św. Anny we Lwowie w wieku XV, przez ówczesnych krawców.

Ukonstytuowanie się sekcyj rady miejskiej. Przewodniczącym sekcji I rady miejskiej (dobroczynności) wybrano p. Markiewicza, zastępcą p. Langa; sekcji II (finansowej) przewodniczącym dra Al. Marjańskiego, zastępcą dra T. Rutowskiego, sekcji III (budowniczej) przewodniczącym p. St. Ciuchcińskiego, zastępcą p. Rawskiego; sekcji IV (sanitarnej) przew. dra Szpilmana, zastępca dra Piska; sekcji V (organizacyjnej) przew. dra Radziszewskiego, zastępcą p. Romanowicza.

Obłąkany w areszcie. Umysłowo upośledzonego, niemego, pół nagiego, Benjamina N. wałęsającego się koło teatru miejskiego przystawił stójkowy na inspekcję policyjną, skąd jako niemającego środków do życia oddano go do aresztów policyjnych.

Masowa ucieczka z więzień miejskich. W sobotę zbiegło z celi aresztów miejskich sześciu więźni. Jednego z nich, Wilhelma Ehrlicha aresztowano wczoraj i zaprowadzono z powrotem do ula.

4 złote 5 rublówki, dwa 20 koronowe banknoty i około 5 srebrnych koron w zamszowej torebce zgubiła wczoraj w parku Kilińskiego lub gdzieś w jego okolicy pani M. B z Rosji. Podszkodowana ofiaruje rzetelnemu znalazcy 20 kor nagrody.

Znalezione dziecko. Około 3 letnią zbłąkaną dziewczynkę ubraną po wiejsku, kręcącą się za rogatką żółkiewską, oddano do zaopiekowania się komisarjatowi III. dzielnicy. Dziecko nie umie podać jak się nazywa i skąd pochodzi.

Bankructwa. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza następujące upadłości: A. Ch. Andermann, kupiec w Buczaczu, Mojżesz Sonnenschein, handlarz skór w Czortkowie, Lipa Winkler, handel sukna w Monasterzyskach, Efraim Goldklanga syn, Abraham, firma handlowa w Nowym Sączu.

Tajemnicza samobójczyni. Przed tygodniem, w sobotę wieczorem przybyła do Nauheim młoda jakaś Polka i zamieszkawszy w hotelu, zapisała się w księdze podróżnych, jako Jadwiga Sosnowska. Nazajutrz rano, znaleziono ją w łóżku nieżywą, zastrzeloną. Kim była właściwie samobójczyni, nie zdołano sprawdzić, okazało się tylko, że podała w hotelu nieprawdziwe nazwisko. Prócz książki do modlenia, nie znaleziono przy zmarłej żadnych innych przedmiotów, żadnego listu, żadnego paszportu i ani grosza w sakiewce. Kolonja polska w Nauheim, zebrała między sobą składkę i tajemniczą nieznajomą, po odfotografowaniu jej, pochowała na Nauheimskim cmentarzu.

Reklamy amerykańskie. Kupcy i przemysłowcy amerykańscy nawet na cmentarzach reklamują swoje handle i przedsiębiorstwa. Oto jedno z pism francuskich przytacza kilka reklam, zanotowanych na cmentarzu nowojorskim. Na jednym z nagrobków znajduje się napis tej treści: „Tu spoczywa John Smith, odebrawszy sobie życie rewolwerem systemu Colt, który położył go trupem na miejscu, jest to więc najlepsza broń dla samobójców". — Na drugim kamieniu wykaligrafowano: „Pod tym kamieniem spoczywać kiedyś będzie James Bolton, który obecnie kieruje z wielkiem powodzeniem garbarnią skór bawolich". — Na murze cmentarza widnieje szyld z napisem: „Pijcie tylko wódkę firmy Jones Lagierbier, jeżeli nie chcecie dostać się po za ten mur". — Na bramie cmentarnej nalepiono klepsydrę z tą treścią: „Proszony pan jesteś do uczestniczenia w orszaku pogrzebowym szanownego Joë Kicklby, założyciela jednej z najbardziej znanych fabryk słoniny solonej, będącej obecnie pod zarządem Nicka Kicklby, który wkrótce otworzy 5 nowych fabryk wędlin i konserwów z mięsa bawolego" T. p. ogłoszeń jest pełno na każdym z cmentarzów większych miast amerykańskich i rzecz dziwna, że nikt się tem nie gorszy.

Dzicz tatarska daje się jeszcze w naszych czasach we znaki ludności, wśród której przebywają potomkowie Dżyngishana. Zarządca huty szklanej w Tielodzie, na Kaukazie, wyprawił się niedawno w góry ze swą małżonką. Zabrał ze sobą dobry rewolwer, gdyż w tamtych stronach grasują rozbójnicze bandy tatarskie. Gdy szedł do wąwozu między skałami, padł nagle strzał i zarządca runął na ziemię, ciężko zraniony. W jednej chwili zbiegła się dzicz tatarska; jedni zabrali się do rabowania rannego, a inni starali się udusić jego żonę. Zabrali wszystko, co podróżni mieli wartościowego, a pierścienie z palców nieszczęśliwej kobiety ściągali z taką siłą, że poździerali jej wraz z pierścieniami i skórę z palców. Jeszcze brutalniej postąpił sobie jeden ze zbójów z ciężko rannym. Nie mogąc zedrzeć obrączki z palca, uciął mu rękę i zabrał ją ze sobą. Kobietę puścili wolno, a gdy ta narobiła krzyku, Tatarzy umknęli bez śladu. Zarządcę zaniesiono do pobliskiego domu; nieszczęśliwy w kilka godzin umarł w śród męczarni. Żandarmerja w obec brutalnych napadów dziczy jest bezsilną.

Polacy w Moskwie. Kolonia polska w Moskwie w ostatnich latach znacznie się powiększyła; bez przesady liczbę Polaków na 40—50 tysięcy przyjąć można. Najsilniej reprezentowani są rzemieślnicy i drobni urzędnicy kolejowi, lecz nie brak i inteligencji, inżynierów, doktorów, aptekarzy, oraz kilkunastu właścicieli znaczniejszych domów handlowych i technicznych, tudzież i fabrykantów.

Cała działalność społeczno-związkowa ogranicza się na „Katolickiem Towarzystwie dobroczynności" które z własnych funduszów utrzymuje ochronkę i szkołę dla dzieci polskich. Potrzebne środki czerpie zarząd Towarzystwa ze wpisów i datków swoich członków, z przedstawień amatorskich chętnie przez publiczność polską nawiedzanych i z kilku zabaw z tańcami, do których i rosyjska młodzież gremialnie się przyłącza.

Nowy kościół w pięknym stylu gotyckim będzie prawdopodobnie w głównych zarysach wykończony do jesieni; koszta budowy wyniosą około 400.000 rubli.

Wybrzeża Włoch się walą. Z Fiume nadchodzi wiadomość, że załoga parowca „Abbazia" w drodze z Buccari, nie mogła zawinąć do stacji Urinji, gdyż cały bulwar przystaniowy, wybudowany przed laty kilku, a mający 40 metrów długości zapadł się w morze. Według wszelkiego prawdopo-

— Brat mój.

— Ah! Twojej matce wystarcza powierzenie ciebie takiemu opiekunowi?

— Tak, to wygodniej. On także wraca do Tours.

— Wygodniej, rzeczywiście — rzekł Gustaw, żegnając ją. — Do widzenia! Zapomnij o wszystkiem, co cię dziś martwiło.

— Będę się starała. Dziękuję, żeś taki dla mnie dobry! Dużo tygodni minie, zanim się zobaczymy!

— Kto wie?... — rzekł młody człowiek, uśmiechając się pod wąsami.

VI.

Nazajutrz rano Julcia wydała okrzyk zdziwienia, zobaczywszy Gustawa wsiadającego do wagonu, do którego ona z bratem wsiadła na dworcu w Paryżu.

— Śliczny dzień jesienny — tłómaczył się nieoczekiwany podróżny. — Zapragnąłem naraz pożegnać słońce w Chesnardière. Chcecie mieć ze mnie towarzysza aż do Blois?

— Nie bardzo się zabawisz! — rzekł młody Baralys. — To dziecko nic nie robi, tylko płacze od dwóch godzin.

Powieki Julci świadczyły o tem. Odezwała się, ocierając oczy:

— Mama wyjeżdża na całą zimę do Nicei.

— Ojciec wybiera się do Algieru i Bóg wie jak długo tam zabawi — dokończył Roger, naśladując płaczliwy głos siostry. — Jesteśmy sierotami, my także i nie mamy nawet dziadka Chaigneau.

— Ja tu jestem! — rzekł Gustaw, podnosząc obydwie ręce. — Przyjaźń czuwająca nad niewinnością! Jaka pyszna grupa! No, Julciu, roześmiej się!

— Przebacz, nie mam siły. Żartować zawsze ze wszystkiego, to jest, do czego się przyzwyczaić nie mogę.

uczyć? Ciśnij swój klasztor. Nie wracaj do tego domu, gdzie nie będziesz miała nawet prawa nosić tej ładnej sukienki

— A jednak powrócę tam jutro.

Salon był prawie pusty. Pani de Baralys wyszła, zapewne w tym celu, jak jej mąż, aby pozbyć się męczącej tualety.

Po całem zebraniu nic nie pozostało, nic oprócz białego bukietu wczorajszego, ciśniętego w kąt dla zrobienia miejsca i nic nie przypominało tego innego kwiatka, odłączonego od pnia rodzinnego przed godziną, kilkoma słowy, wyrzeczonemi przed ołtarzem.

Oprócz Gustawa, jedna tylko obca osoba pozostała. Młoda panna, wysoka i bardzo piękna, pewna w ułożeniu, jak młoda mężatka, której tualetę i „rodzaj bycia" krytykowały stare dożywotnice, a do czego ona była wreszcie przyzwyczajona.

Opuściwszy zagłębienie okna, gdzie Roger rozmawiał z nią na osobności, Berta Chaigneau — tak się nazywała — zbliżyła się do drugiej pary.

— Oto, co my znaczymy! — odezwała się. — Prędko się nas pozbywają! Trumna, młoda mężatka, to są dwie rzeczy, których wyprowadzenie jest najszybsze. Czy to jest grabarz, czy to jest mąż, ten, co zabrał... nieboszczkę pannę de Baralys? Nie wiadomo.

— Zastanowiwszy się — rzekł Roger, bardzo szykowny w swoim dolmanie, na którym wreszcie błyszczały galony — ja wolę wesele. Najpierw rodzina nie jest obowiązana iść za ciałem, a potem bufet coś znaczy... No państwo kochani... ostatni kielich szampana, chociaż tak, jak mój szwagier, jest on drugiej marki!

— Oh!... westchnęła Julcia, której taka rozmowa obrażała najdroższe uczucia.

Berta, ubawiona tą niezwykłą niewinnością, zbliżyła się do pensjonarki:

dobieństwa nastąpiło tam podmorskie trzęsienie ziemi.

Czarny dyplomata. Ras Makonnen, wysłannik negusa abisyńskiego na koronację króla Edwarda VII, przybył do Paryża i ma się rozumieć, oblężony jest przez reporterów, starających się wyciągnąć na słówko wysłannika abisyńskiego. Ras Makonnen atoli jest sprytny i ostrożny. Spytany przez jednego z dziennikarzy, czy ma jaką misję polityczną do spełnienia, odparł poważnie: „Jak się pan dziś czuje? Spodziewam się, że dobrze". Inny reporter chciał wiedzieć, czy Ras woli Francję, czy Anglję. „Czy matka pańska żyje? — usłyszał odpowiedź. — Jeżeli żyje, to się pan od niej naucz dyskrecji". Inny wreszcie zapytał, czy Paryż jest ładniejszy od Londynu. Ras Makonnen westchnął, wznosząc oczy do góry: „Niech Stwórca ma pana w Swojej opiece!".

Sprytny złodziej. Paryż jest miastem sprytnych bardzo rzezimieszków. Jeden z nich uciekał przed pościgiem policji. Na ulicy Rochechouart zniknął z oczów ścigających. Jak się okazało, wbiegł do zakładu kąpielowego, wpadł do jednej z łazienek, rozebrał się i najspokojniej używał kąpieli. Następnie wszedł do cudzej kabiny, ubrał się szybko w cudze ubranie i wyszedł. Na taką maskaradę nieprzygotowana policja nie poznała przebranego przestępcy. Tymczasem właściciel ubrania podniósł alarm, że go okradziono, lecz otrzymawszy stosowne odszkodowanie od zarządu łazienek, włożył ubranie, które pozostawił sprytny przestępca i wyszedł. Policja, sądząc, że to przez nią ścigany ptaszek, zaaresztowała go, lecz natychmiast uwolniła, spostrzegłszy omyłkę. Złodziej tymczasem nie utracił swobody i uniknął karzącej dłoni sprawiedliwości.

Przepowiednie Falba.

Według Falba będziemy mieli do końca lipca temperaturę znacznie niższą od normalnej. Obecnie czeka nas kilkudniowa posucha, po której nastąpią znów miejscami obfite opady. Temperatura zwolna podnosić się będzie do stanu normalnego.

Miesiąc sierpień dzieli się pod względem opadów, na trzy równe niemal części. Pierwsza, zwłaszcza przy końcu, przynosi z sobą deszcze i burze, w drugiej panuje susza, w miarę zbliżania się terminu krytycznego, następują jednak liczne burze. Trzecia jest znów dżdżysta, lecz nie w tym stopniu, co pierwsza. Burze nie są, jak w obu okresach poprzedzających, rozdzielone równomiernie, lecz następują obficie tylko w pewnym oznaczonym terminie. Temperatura w ciągu całego miesiąca prawie normalna, w pierwszej połowie może nieco niższa, niż w drugiej.

Od 1 do 10. Pierwszy tydzień dosyć suchy. Potem następują obfite deszcze, pochodzące w większości od burz, w Austrji, Niemczech i Francji. Temperatura odpowiednia do pory roku. D. 3 jest dniem krytycznym pierwszego rzędu, który jednak zaznaczy się słabo, z powodu dążności do suszy.

Od 11 do 24. Wielka susza. W bliskości terminu krytycznego — 19, drugiego rzędu, nastąpią liczne burze, którym jednak miejscami tylko towarzyszyć będą silniejsze opady. Temperatura wzmaga się w tej porze do niezwykłej wysokości, gdy zresztą jest normalną.

Od 25 do 31. Pogoda znów dżdżysta. W ostatnich dniach jednak tylko spodziewać się należy większego rozpowszechnienia się opadów. Początkowo, przy bardzo wysokiej temperaturze, burze liczne, później zmniejszają się, a temperatura zaczyna spadać.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Czy Paweł Dubois-Arcan jest twoim ideałem? Czy trzeba poszukać kopji dla ciebie? Mówiąc między nami, obawiam się, że on jest unikatem.

Julcia zmięszała się; spojrzała mimowoli na Gustawa, który pospieszył jej z pomocą.

— Chciałbym mieć pojęcie, nawet choćby niejasne, o pani ideale, słodkie dziecko natury — odezwał się do Berty.

— Dwadzieścia panien na mojem miejscu — odpowiedziała Berta — byłoby już pana wymieniło, o najpowabniejszy z malarzy. Lecz ja nie umiem pięknych frazesów. Moim ideałem, ponieważ pan chcesz, abym się wyspowiadała, byłby „stary bardzo bogaty", mówiąc stylem operetkowym.

Gustaw protestował nie tyle dla siebie, ile dla Julci, która milczała z oburzenia.

— Ależ tak — zapewniała Berta. — Jestem tylko biedną sierotą i sierotą biedną, co jest o wiele poważniejszem...

— Co znowu! — rzekł Roger. — Najbardziej eleganckie kobiety lornetują pani ubrania, a dzielny admirał, pani dziadek, psuje cię sam tak bardzo, jakby mogli to robić rodzice, najniegodniejsi swego okrutego zadania!

— Co za piękny styl! Widocznie dzisiejsze kazanie nie dla wszystkich stracone. Lecz trzebaż panu oczy otworzyć, wyznać, iż dłużna jestem grubą sumą mojej krawcowej? Trzebaż panu zwrócić uwagę, że osiadłam u was na mieliźnie, czekając na dziadka i jego fiakra? Obiecał mię stąd zabrać, lecz zapomina się czasem... Trochę za młody na swój wiek mój dziadek! Czy myśli pan, że to przyjemnie?...

Młody podoficer ofiarował się odprowadzić do domu opuszczoną.

— Raczej śmierć! — zawołała Berta. — Po takiem skompromitowaniu musiałabym chyba wyjść za pana.

— Czy to byłoby tak straszne?

— Oh! drogi panie!... Masz dwadzieścia trzy lat! Za długo czekałabym na zostanie wdową!

— Albo na zakochanie się do szaleństwa we mnie.

— Chce pan mego zdania? — zapytała poważnie. — Otóż ze wszystkich nieszczęść, jakieby mogły spotkać twoją żonę, kochać cię, byłoby najstraszniejszem.

W tej chwili drzwi się otworzyły. Małego wzrostu staruszek, chudy i nerwowy, z faworytami tej czarności, jaka w naturze nie istnieje, wszedł krokiem urzędowym.

Roger podniósł się i sprezentował broń parasolką Berty.

— Hm! — burknął Chaigneau. — Gdybym był twoim pułkownikiem, nauczyłbym cię, co to jest nosić mundur z oficerskiego sukna, biały kołnierzyk, włosy przedzielone i używać kosmetyków... No, panno, mam powóz na dole... siadajmy! Mała Julciu, moje uszanowanie twojej pięknej mamie.

Gustaw ukłonił się; admirał wyciągnął do niego rękę:

— Pozdrowienia rodzicom, młodzieńcze. Twój ojciec i ja nie zgadzamy się na punkcie polityki. Nieodstępni obydwa od swoich przekonań... O mało nie strzelaliśmy się kilka razy. Lecz szanuję go, a, do kata! tego słowa nie usłyszysz odemnie dwadzieścia razy dziennie, kiedy mówię o moich bliźnich. No, chodźmy, Berto!

Dziadek i wnuczka odeszli, a za nimi Roger. Przez parę sekund milczenie panowało w salonie.

Julcia wydawała się unicestwiona rozmową, jakiej słuchała.

— Nie powiem ci: one wszystkie takie! — odezwał się Gustaw. — Lecz jest dużo, które tak mówią. Z tego wypada: twoje miejsce nie jest na tym brzydkim świecie. Powróć do Marmoutiers, malutka moja.

— Będę tam jutro o tej porze, dzięki Bogu!

— Kto ci będzie towarzyszył?